



Morze miedziane - cz. 2

Językiem biblijnej symboliki

Jako materiał, była użyta miedź, wytapiana potem w ogniu i wlewana w wielkie formy odlewnicze. Tę „formę” wyznaczył nam Pan Bóg, dał przepisy. Jeżeli ktoś chce należeć do ludu Bożego, musi najpierw stopić się w ogniu. *„Nie żyję ja, ale żyje we mnie Chrystus.”* I to wszystko odbywa się tu na ziemi. Tutaj, jeżeli się nie stopimy jak miedź do odlewu, to nigdy tam nie będziemy, czy jedni czy drudzy. Tutaj na ziemi się mamy stopić, nie w niebie. Jak się stopimy, to będziemy tym morzem i tym ludem, który kiedyś rzeczywiście dla rodzaju ludzkiego będzie pięknym przykładem, wzorem do naśladowania. To będzie jak wielki zabytek z przeszłości.

Na to morze i pozostałe sprzęty Salomon dał tyle miedzi, że nawet nie starał się jej ważyć. *„Ale Salomon zaniechał ważyć tego wszystkiego naczynia dla mnóstwa bardzo wielkiego, nie upatrywano wagi miedzi”* (1 Król. 7:47). Tego nie dałoby się zważyć, nie jest to celowe. Mnie stać na tyle, ale ja to wszystko ofiaruję, nawet nie trzeba tego ważyć. Przedstawia to, że Chrystus oddał za wybór Kościoła swoje doskonałe życie, którego nie można z niczym porównać ani zważyć, ani wycenić. Bo jak możemy porównać życie doskonałe z niedoskonałym? To była waga, to była miara, której się nie da z niczym porównać. Bo nasze życie jest niedoskonałe, ale życie Pana naszego Jezusa Chrystusa było doskonałe. I Chrystus oddał to swoje doskonałe życie: *„Takiego zaiste przystało nam mieć najwyższego kapłana, świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników, i któryby się stał wyższy nad niebiosy”* (Hebr. 7:26). Oznacza to najwyższą doskonałość, bo miedź, której używano do produkcji sprzętów świątynnych, była polerowana, przedstawia zatem zupełną doskonałość Chrystusa.

„Morze miedziane” znajdowało się na dziedzińcu, co oznacza, że Kościół znajduje się w stanie usprawiedliwienia. My wszyscy znajdujemy się w stanie usprawiedliwienia, w stanie dziedzińca. Nie możemy jednak powiedzieć, że jeżeli Chrystus za nas umarł, jeżeli przypisał nam swoje zasługi, to jest to już wszystko. To jest bardzo ważne, najważniejsze, ale my mamy się nadal sami dzięki Jego ofierze usprawiedliwiać. To zawsze pokazywał stan dziedzińca. Jest to nasz stan tylko tymczasowy i tutaj się dobrze czuć nie możemy, bo nasze miejsce jest gdzie indziej – jest to jedynie stan przejściowy. Pamiętajmy, że to morze służyło do tego, aby kapłani się tam umywali, jak czytamy w 2 Kron. 4:6: *„Przy tym uczynił wanien dziesięć i postawił ich pięć po prawej stronie, a pięć po lewej stronie, do umywania z*

nich; wszystko, co należało do całopalenia, obmywano z nich; ale morze było, iżby się kapłani z niego obmywali”. Umywania ofiar dokonywano w dodatkowych wannach. Żeby ta woda się nie zabrudziła, to w morzu była tylko woda do umywania się kapłanów. Czy to pięknie nie przedstawia, że my też mamy się tak samo umywać? Ci, którzy teraz należą do Kościoła, a w przyszłości będą kapłanami, przyjmując ofiary całej ludzkości, muszą dzisiaj korzystać z umywania. Czytamy słowa ap. Pawła zapisane w Efezj. 5:26: *„Aby go poświęcił, oczyściwszy obmyciem wody przez słowo”.* Mamy się umywać, jednak w tej wodzie kapłani się również przeglądali, przeglądali się w polerowanej miedzi, przeglądali się w lustrze wody, w Prawdzie.

Jak wcześniej wspomnieliśmy, woda ta przedstawia też lud poświęcony, zatem jedni drugim powinniśmy się przypatrywać ku pobudzeniu się do dobrych uczynków. Wody tej Prawdy jest obficie, nikomu jej nie zabraknie. Ktoś mógłby powiedzieć, że było tam pewnie wielu kapłanów, że ciężko się było docisnąć. Jednak wszystkim wystarczyło dojścia do tej wody w „morzu miedzianym”, wszyscy mogli się umyć i każdy zobaczył swój brudny stan – zobaczył też stan innego brata. Mamy patrzeć nie tylko na to, kto jest brudny, ale dopatrywać się w nim dobrych rzeczy, brać z niego przykład. Bo czy ja się osobiście z nim zgadzam, czy nie, staram się czegoś od niego nauczyć – trzeba z każdego brata, z każdej siostry, brać dla siebie piękne przykłady i zarazem stosować je w swoim życiu.

Morze to stało po prawej stronie w Świątyni. *„A morze postawił po prawej stronie na wschód słońca po południowej stronie”* (2 Kron. 4:10). Po prawej stronie postawił to morze, a prawa strona zawsze w Piśmie Świętym przedstawia stan łaski. Oznacza to, że Kościół znajduje się stale w stanie łaski Bożej. Wszystko mamy z łaski. *„Wszystkośmy wzięli, i łaskę po łasce”* (Jan 1:16-17). Od samego początku aż do końca żyjemy w łasce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Zakon dany był przez Mojżesza, ale przez Chrystusa nam się łaska stała i tak jak, drodzy bracia, przyjęliśmy tę łaskę od początku, tak trwajmy w niej, nie odrzucajmy jej od siebie, ale starajmy się całym sercem, żeby zawsze w tej łasce Chrystusowej pozostawać. Nie chlubmy się tym, kim to my jesteśmy, czego takiego dokonaliśmy – jesteśmy tylko sługami nieużytecznymi. Wszystko zawdzięczamy Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi i Jego wielkiej wspaniałej łasce.

Jak się w Świątyni patrzyło na „morze”, patrzyło się w kierunku wschodnim. Kiedy wchodziło się na dziedziniec Namiotu Zgromadzenia, umywalnia stała



na środku, na drodze do Przybytku. To Jezus był dla nas zawsze w centrum, na samym środku. Natomiast Kościół stoi po prawej stronie, czyli nie jest w centrum, nie jest może najważniejszy, ale znajduje się zawsze w łasce u Pana Boga. Jeżeli ktoś popatrzył od strony Przybytku, umywalnia znajdowała się na wschód słońca, co przedstawia ofiarę odkupienia i to, że dzięki wspaniałej ofierze naszego Pana i Zbawiciela Kościół żyje i wybiera się aż do dni dzisiejszych. Obyśmy o tym nigdy nie zapomnieli, że dzieje się tak dzięki ofierze naszego Pana. Prawa strona to była strona południowa, a południe przedstawia ziemską fazę Królestwa. Ktoś mógłby zapytać, jak to zastosować do wyboru Kościoła? Oznacza to, że Kościół tu na ziemi, zorganizowany jako naród, już jest Królestwem Bożym, w pewnym sensie. Pan Jezus często w swoich przypowieściach mówił: „*Podobne jest Królestwo Niebieskie*” temu lub owemu... Już tutaj na ziemi jest to zarodek Królestwa Bożego, Niebieskiego, a nawet musimy powiedzieć, takiego Królestwa, jakie będzie zaprowadzone na ziemi dla całej ludzkości. Dlatego między braterstwem musi być miłość, harmonia i inne dobre rzeczy, bo tak będzie się przedstawiało Królestwo Boże na ziemi. Gdyby pomiędzy nami były jakieś tarcia, nieporozumienia, powaśnienia, kłótnie, to wtedy jak ci ludzie będą sobie wyobrażali Królestwo Boże? Na pewno by to bardzo marnie wyglądało.

Wydawać by się mogło, że o tym „morzu miedzianym” powiedzieliśmy już wszystko. Ciekawi nas jeszcze, czy ono przetrwało cały czas, czy coś się z nim może stało, czy związane są z nim jakieś ciekawe wydarzenia i co historia jeszcze mówi na jego temat. „*Nadto poodcinał król Achaz listwy podstawków i pozbierał z nich wanny; do tego morze zdjął z wołów miedzianych, które były pod nim, a położył je na tle kamiennym*” (2 Król. 16:17). Morze trwało w niezmienionej formie kilkaset lat, aż do czasów pewnego bałwochwalczego króla, który nazywał się Achaz. Ten starał się zrobić reformę. Nie wiem, co zrobił z tymi wołami, być może gdzieś je umieścił, być może stopił, historia tego nie mówi, jednak na pewno je stamtąd usunął. Morze zostało zdjęte z wołów i postawione na podstawie murowanej. Może nawet Achaz sobie tłumaczył, że to jest pewniejsza podstawa, może sądził, że to jest lepsze, ale jest faktem, że morze nie pozostało w takiej postaci, w jakiej było wcześniej. Król Achaz był bałwochwalcą do tego stopnia, że nawet swojego syna dał przeprowadzić przez ogień. Możemy sobie tylko wyobrazić, jaki poziom bałwochwalcstwa osiągnął. Jak Achaz zdjął morze z wołów, tak w średniowieczu zostało ono „zdjęte” z nauk apostołskich; wprowadzone zostały inne nauki, zdawałyby się, pewniejsze, i postawione na murowanej podstawie, to jest na tradycji. Tak stało się z Kościołem Chrystusowym w czasach średniowiecza, w „ciemnych wiekach”, kiedy ludzie doszli do takiego stanu bałwochwalczego, kiedy już nie rozchodziło się o Prawdę, o to, co Pan Bóg sobie zażyczył, że ma ono stać na dwunas-

tu wołach. Co było powodem takiego postępowania? Jeżeli miałby Kościół opierać się na naukach apostołskich, to nigdy nie wprowadzono by tyle błędu, bo przecież te woły przemawiały, ich nauki odbijały się głośnych echem, że tak nie można. Cóż prostszego – usunąć Apostołów, usunąć Biblię, wtedy ten Kościół, w takim stanie, w jakim wtedy był, postawić na tej płycie kamiennej. Zostały wprowadzone fałszywe nauki, tradycja, o których może myślano, że to jest pewniejsze, mocniejsze – ale takim nie było.

Kiedy Świątynia Salomona była już zburzona przez Babilończyków, to i morze zostało rozbite i przeniesione do Babilonu. Tak czytamy w 2 Król. 25:13: „*Nadto słupy miedziane, które były w domu Pańskim, i podstawki, i morze miedziane, które było w domu Pańskim, potłukli Chaldejczycy i przenieśli wszystką miedź do Babilonu*”. Zostało ono stłuczone, rozbite – może to wyglądać podobnie jak prześladowania w średniowieczu, którymi próbowało zniszczyć prawdziwie wierzących. Ale nie, tutaj jest raczej pokazane, że tak zakończy się kariera Kościoła. Zniknie on, jego wybór zakończy się, wiecznie to trwać nie będzie. Bóg na to dozwolił, po pierwsze, że Kościół został zdjęty z tych wołów, z nauk apostołskich. Stał się później kościołem nominalnym. My jednak wiemy, że kariera Kościoła prawdziwego musi się skończyć. Jak kiedyś była to tylko miedź, stłuczka, tak później Babilończycy przenieśli je do siebie w kawałkach, bo to było za ciężkie do przewożenia w całości. Nic lepszego nie wymyślili, postanowili pobić, potłuc, zniszczyć, i w taki sposób przewieźli to wszystko do Babilonu. Kiedy się nad tymi sprawami zastanawiamy, niech serce nasze nie upada, wierzy w dalszym ciągu Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, że nie stanie się to wcześniej, niż przyjdzie właściwy czas. Bo i On tak powiedział, jak czytamy w Mat. 16:18: „*A Ja ci też powiadam, żeś ty jest Piotr; a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go, i tobie dam klucze królestwa niebieskiego...*”. Dlatego też dwa tysiące lat Kościół żył, żyje i w dalszym ciągu żyć będzie, aż przyjdzie taki czas, w którym Kościół nie będzie, bo nie miał być tu na ziemi wiecznie. Wiemy, że zakończy swoją karierę i wtedy ta cała konstrukcja, cała organizacja Kościoła przejdzie do historii. Bo w taki sam sposób zakończył się byt morza miedzianego.

Wzięliśmy pod rozwagę tylko jeden sprzęt, który był pięknym sprzętem, stał na dziedzińcu, w Świątyni Salomonowej. Jeżeli ktoś się tym sprzętem nie interesował, to dla niego nie przedstawiał większej wartości, ale kto się zainteresował, dla tego przedstawiał piękne, wspaniałe dzieło zbudowane przez Salomona. Podobnie Kościół wybierający się przez cały Wiek Ewangelii – dla nas, jako dla ludzi wierzących, myślących, jest pięknym dziełem. Niech to morze, tak jak przemawiało dotąd, przemawia dalej, żebyśmy my byli tacy sami, a tak postępując, stali się kiedyś tym, co owo morze przedstawia i połączyli się z naszym Zbawicielem Jezusem



Chrystusem. Ten naród, ten lud poświęcony, jak sam Chrystus Pan powiedział, miał przechodzić czasem trudne koleje, jak i to morze przeszło, lecz bramy piekielne nie przemogą go, aż zostanie nagrodzony. Tutaj na ziemi stanowimy jedną społeczność i chociaż przechodzimy jakieś burze i trudności, nie dajmy się im, braterstwo, zwyciężyć, aż kiedyś połączymy się z naszym Panem, a tam już po wieczne czasy z Nim

będziemy, dlatego, że umieliśmy na tym świecie żyć wspólnie i staraliśmy się postępować na wzór naszego Pana. Amen.

Kopak Dymitr
R-
„Straż”

[opracowano na podstawie
wykładu br. Dymitra Kopaka, Czarnków 1980]